OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. | Kraków, niedziela 17 marca 1935 r. | Nr. 76

35.000 SŁÓW NA WALKĘ Z.. BEZROBOCIEM

Sensacyjny projekt b. premjera Lloyd George'a odbudowy gospodarczej

LONDYN, (PAT). B. premjer Lloyd George ukończył swój nowy plan odbudowy gospodarczej i walki z bezrobociem, nazwany „New deal" i wczoraj wieczorem sekretarz jego doręczył ten dokument, liczący

35 tysięcy słów

na Downing Street.

Memorjał przesłano przebywającemu na rekonwalescencji w Chequers premjerowi Mac Donaldowi.

W przyszłym tygodniu gabinet pozna się z planem Lloyd George'a i wyłoni podkomitet, celem

dokładnego przestudjowania

projektu.

W liście do premjera, dołączonym do memorjału, Lloyd George wyraża nadzieję, że będzie mu dana możność

osobistego udzielenia wyjaśnień.

Związki górników grożą strajkiem

Związki zawodowe górników podjęły akcję przeciwko redukcjom w kopalniach węglowych. Redukcje te doprowadziły do tego, że w wielu kopalniach górnicy pracują obecnie po dwa dni w tygodniu, przebywając wciąż na t. zw. urlopach turnusowych. Centralny Związek Górników zapowiedział proklamowanie strajku w górnictwie, o ile sytuacja nie ulegnie polepszeniu.

Centr. Związek Górników wysunął projekt opodatkowania węgla w wysokości jednej złotówki od każdej wydobytej tonny na rzecz pomocy górnikom, którzy pracują mniej niż 17 dni w miesiącu.

Doniosłe orzeczenie

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało nowe doniosłe wyjaśnienie w sprawie prawa do świadczeń członków rodzin ubezpieczonych. Ministerstwo stwierdziło, że fakt ustania obowiązku ubezpieczenia żywiciela rodziny przed 1-ym stycznia roku nadchodzącego w czasie korzystania przez członka i jego rodziny ze świadczeń nie może w niczem ograniczyć uprawnień tego członka rodziny. Jeśli więc korzystał on ze świadczeń na przełomie roku nie można mu odmówić kontynuowania w roku następnym pomocy leczniczej, aż do wyleczenia względnie do wyczerpania 13-tygodniowego okresu pomocy ustawowej.

Pomoc ta ma być stosowana w myśl art. 117 ustawy o ubezpieczeniu społecznem, który głosi, że świadczenia przyznawane wskutek okoliczności powstałych przed dniem ustania obowiązku ubezpieczenia nie ulegają żadnemu ograniczeniu z powodu utraty zatrudnienia.

Czyżby spokój w Grecji?

ATENY, (PAT). — Agencja ateńska dementuje pogłoski o wzroście ruchu monarchistycznego, dążącego do przywrócenia monarchji.

Agencja z całą stanowczością utrzymuje, iż od 13 marca w całej Grecji panuje zupełny spokój.

5000 klm. jednym.. tchem

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj o godzinie 6-ej rano samolot Codese i Rossiego „Joseph le Brix" przeleciał nad Sewillą, powracając bezpośrednio z Porto Praia w Afryce Zachodniej. O godz 10-ej samolot przeleciał nad Biarritz. Odległość z Porto Praia wynosi około 5000 klm.

„Dar Pomorza" w Japonji

TOKJO, (PAT). — W związku z przybyciem do Japonji polskiego statku szkolnego „Dar Pomorza", poselstwo R. P. w Tokjo w porozumieniu z władzami japońskiemi przygotowało obszerny program pobytu statku, który pozostanie w Japonji około 15 dni.

Statek przywitał w Yokohamie dn. 5 marca poseł R. P. p. Michał Mościcki w towarzystwie członków poselstwa.

Poseł Rzeczypospolitej w Tokjo urządza dla oficerów i uczniów „Daru Pomorza" w poselstwie śniadanie, obiad dla oficerów i kół japońskich, wreszcie wydaje na ich cześć bal w poselstwie z udziałem kół japońskich i całego korpusu dyplomatycznego.

Lotnik — bohater

MOSKWA. (PAT). Lotnik Farych, przewożąc chorego radjotelegrafistę z polarnego posterunku meteorologicznego Kawolewo zmuszony był do lądowania w drodze, jak przypuszczają, wskutek defektu silnika.

Zorganizowana została natychmiast ekspedycja ratunkowa, która wyruszyła na 6 saniach, zaprzężonych w psy na poszukiwania lotnika.

Pilot Farych został odnaleziony na południowo - wschód od Chabarowa (na południe od Kaskiego morza na Syberji).

Przysięga — to ciężki grzech!

Maszynista kolejowy przeciw.. Hitlerowi

BERLIN, (PAT). — Izba dyscyplinarna kolei Rzeszy rozpatrywała w Erfurcie sprawę pewnego maszynisty, który odmówił złożenia przysięgi na wierność kanclerzowi Hitlerowi, powołując się na względy religijne.

Oskarżony należy do sekty religijnej, uważającej przysięgę za grzech.

Wobec oświadczenia lekarza sądowego, iż oskarżony nie może być pociągany do odpowiedzialności w sprawach religijnych, izba dyscyplinarna wydała wyrok uniewinniający go, oświadczając, że rzeczą przełożonego jest zdecydowanie czy oskarżony ma być przeniesiony na emeryturę.

Francja wobec zbrojeń niemieckich

Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych, na którem premjer Flandin złoży oświadczenie w sprawie przedłużenia czasu służby wojskowej, wzbudza olbrzymie zainteresowanie w kołach politycznych. Zagadnienie

2-letniej służby wojskowej

od chwili poruszenia go przez marszałka Petaina, było dwukrotnie przedmiotem narad gabinetu. Pomimo ukazania się w dziennikach tekstu odpowiedniej ustawy o 2-letniej służbie, w łonie rządu ujawniły się poważne różnice zdań. Podczas gdy ministrowie obrony narodowej i prawica nalegają, aby reforma dokonana została w drodze ustawodawczej, radykali są zdania, że należy pozostawić obowiązującą dziś ustawę z r. 1928 a jednocześnie dać rządowi możność zatrzymania w wojsku odpowiednich roczników po odbyciu przez nie rocznego terminu służby wojskowej.

To stanowisko radykałów podyktowane jest niemal wyłącznie względami natury taktycznej. Grupa ta wobec

usilnych zbrojeń niemieckich

nie żywi już teraz wobec zagadnienia przedłużenia okresu służby wojskowej tych zasadniczych zastrzeżeń, jakie wyrażała w r. 1930, zwalczając ustawę o 3-letniej ustawie wojskowej.

W tych warunkach jest bowiem przesądzone, że premjer Flandin, uwzględniając sytuację wojskową, zażąda od parlamentu pozostawienia rządowi wolnej ręki, zarówno co do sposobu przeprowadzenia

reformy służby wojskowej,

jak i co do czasu, w którym ta reforma ma być dokonana. Premjer postawi przytem sprawę zaufania. W dyskusji zabiorą głos zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy przedłużenia czasu służby wojskowej. Obrady zapowiadają się

niezwykle burzliwie

PRASA FRANC. O ZBROJENIACH

PARYŻ. (PAT). — Prasa wczorajsza nazywa zbrojenie powietrzne Niemiec pierwszem oficjalnem pogwałceniem traktatu wersalskiego, nie wyraża jednak z tego powodu większego zdziwienia, niż przy innych zarządzeniach zbrojeniowych, dodając przytem, iż jest to przejrzysta gra Niemiec w przeddzień rozmów berlińskich. Jest to zdaniem dzienników, wznowienie polityki faktów dokonanych, lecz. jak utrzymują pisma, Anglja, Włochy i Francja nie pozostaną bezsilne i zaczną między sobą narady.

Blok azjatycki przeciw Anglji

BERLIN, (PAT). — Specjalny korespondent wydawnictw Scherla, bawiący w Szanghaju, donosi, że w związku z parafowaniem umowy sowiecko-japońskiej o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej zawarty został między Rosją i Japonją

pakt dodatkowy,

który narazie trzymany jest w tajemnicy.

Pakt ten przewiduje rzekomo podjęcie

akcji rozbrojeniowej

w całym pasie pogranicznym sybirsko-mandżurskim. Poza tem Japonja miała się zobowiązać w imieniu Mandżurji do niepodejmowania

żadnych przygotowań wojskowych

przeciw Mongolji.

Japonja zrzeka się dalszej ekspansji w kierunku Mongolji środkowej. Wzamian za to Rosja ogłosiła swe desinteressement wobec rokowań japońsko - chińskich, nawet, gdyby te rokowania miały przybrać charakter międzynarodowy.

Układ ten, podkreśla korespondent, jest dalszem posunięciem ministra Hiroty w polityce

bloku azjatyckiego

i stanowi przeciwwagę

gry dyplomatycznej

anglo-saskiej w rokowaniach pożyczkowych z Chinami.

Afera paryskich biur werbunkowych

Oszuści wciąż żerują na polskich emigrantach

Władze emigracyjne są stale alarmowane wiadomościami o nieustających aferach na szkodę wychodźstwa z Polski. Syndykat Emigracyjny otrzymał w b. tygodniu ostrzeżenia przed dwoma biurami założonemi na terenie Paryża, które obliczone są na oszukanczy werbunek do Paragwaju.

W Paryżu pochodzący z Polski niejaki Andrzej Manko rozpoczął wysyłanie pisemka brukowego p. t. „Kurjer Paryski", które zachęcać ma mieszkańców kresów polskich do wyjazdów za ocean. Jak się okazało pod tym pozorem wyłudzane są od obywateli polskich większe kwoty pieniężne. Niedawno Manko skazany został na miesiąc więzienia za wyłudzenie 7800 franków od polskiego rolnika Dąbrowy.

Oszukańcze biura emigracyjne noszą nazwę „Transpolonji" i „Paris-Globe". Placówkami temi zajęły się już miarodajne władze.

W Anglji też się zbroją...

Donoszą z Londynu że pierwszy lord admiralicji przedstawił Izbie Gmin projekt budżetu Min. Marynarki zawierający 60 miljonów funt. szt. wydatków.

Zwiększenie wydatków na flotę o 3 i pół miljona f. st. — mówił — nie oznacza zwiększenia rozmiarów floty, gdyż 2 miljony z tej sumy przeznacza się na uzupełnienie materjałów. St. Zjednoczone i Japonja weszły na drogę modernizacji większych jednostek floty, W. Brytanja musi pójść za tym przykładem.

Zwracając się do opozycji, pierwszy lord admiralicji oświadczył: „Czy nie widzicie panowie, że propaganda pacyfizmu wzywa narody naszego państwa do pozostawienia naszego Imperjum bez obrony; propaganda ta idzie na rękę przyszłemu napastnikowi. W imię pokoju przygotowujecie wojnę"

Turniej szachowy w Moskwie

Wczoraj został zakończony w Moskwie międzynarodowy turniej szachowy. W ostatecznym wyniku I-ą i II-ą nagrodą podzielili się Flohr (Czechy) i Botwinnik (ZSSR3. Na uwagę zasługuje trzecia lokata Laskiera (Anglja), który liczy w chwili obecnej 70 lat, a uzyskał wynik o ½ pkt. gorszy od zwycięzców.

4 górników żywcem pogrzebanych

Donoszą nam z Katowic, że w kopalni „Wolfgang—Wawel" wczoraj o godz. 12 w południe zawalił się filar na głębokości 500 m. na dziesięciometrowym odcinku, gdzie pracowało 4 robotników. Jeden z nich zdołał się uratować natychmiast.

Akcja ratunkowa pod kierownictwem jednego z inżynierów kopalni „Wolfgang — Wawel" doprowadziła do wydobycia na powierzchnię ładowacza Widemana, który doznał złamania nogi. Około godz. 18-ej wydobyto następnego zasypanego Szempla, który również doznał złamania nogi. Ostatni z zasypanych Tomala nie daje dotychczas znaku życia.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W KOPALNI „SZCZĘŚCIE LUIZY"

KATOWICE (PAT) **Strajk włoski w kopalni „Szczęście Luizy", trwający od kilku tygodni, zakończył się. Robotnicy w liczbie 27 wyjechali w dniu wczorajszym na powierzchnię. Likwidacja strajku nastąpiła naskutek interwencji władz.**

Katastrofa kolejowa

MOSKWA, (PAT). — Na linji Orenburskiej pomiędzy stacją Płatówka a węzłem kolejowym Udarnyj wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której zginęły dwie osoby.

Afera Stawiskiego weszła w końcową fazę. Sędzia śledczy zamknął definitywnie dochodzenie stawiając w stan oskarżenia pod zarzutem zbrodni fałszerstwa oszustwa lub współudział w tych zbrodniach 19 osób. Oskarżonych broni 69 adwokatów.

*

Podczas ślizgawki na lodzie pokrywającym rzekę Lubrzankę, pod wsią Leszczyną, pow. kieleckiego, wpadli do wody i utonęli dwaj bracia 7-letni Jacenty i 6-letni Antoni Jabłańscy. Zwłoki obu chłopców wydobyto.

List z Czechosłowacji

Polityk i filozof na czele państwa

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Praga, w marcu.

Republika czechosłowacka żyje pod znakiem uroczystości odbywających się z okazji 85-lecia prezydenta Masaryka. Rozpoczęły się one wielkim zjazdem Czechów z zagranicy i trwały przez cały tydzień. Urządzono szereg obchodów, wystaw, zebrań i akademij. Niemal wszystkie miasta nadały prezydentowi godność honorowego obywatela. Witryny księgarń ozdobiono portretami prezydenta, wystawiono jego liczne dzieła, jak również niemniej liczne monografje o nim. Najnowszą publikacją jest książka Emila Ludwiga, zawierająca rozmowy z Masarykiem.

Organizowane przez stronnictwa rządowe, uroczystości jubileuszowe obejmują najszersze warstwy społeczeństwa. Autorytet Masaryka jest bowiem bardzo duży i przekracza znacznie ramy stronnictw politycznych. Jest on

bezsprzecznie jedyną osobą, która potrafi około siebie skupić znakomitą większość społeczeństwa. Ten fakt sprawia, że rząd, który bynajmniej nie cieszy się wielką popularnością, powołuje się bardzo często na autorytet i poparcie Prezydenta. Powoływanie się na ten autorytet jest często koniecznością, gdyż sytuacja wewnętrzna państwa jest ciężka.

W kraju przemysłowym, jakim jest Czechosłowacja, *kryzys gospodarczy poczynił znaczne szczerby,* a dewaluacja korony, pomyślana jako ratunek dla przemysłu, nietylko nie przyniosła żadnej poprawy, ale nawet przyczyniła się do pogorszenia sytuacji. W tych warunkach ataki opozycji stały się silniejsze, sytuacja rządu trudniejsza. W miarę zbliżających się wyborów, które odbyć się mają w przyspieszonym terminie na wiosnę, *walki partyjne przybierają na sile.*

Głos podnoszą przedewszystkiem te stronnictwa, którym nie dogadza ustrój parlamentarny. Zbliżające się wybory posiadają dla Czechosłowacji wielkie znaczenie. Będzie to próba sił między stronnictwami formalnie demokratycznemi a zwolennikami koncepcyj pozaparlamentarnych. Czescy narodowcy (grupa Kramar - Sribny) rozporządzają w obecnym parlamencie 18 mandatami. Przy nadchodzących wyborach spodziewają się oni wielkiego zwycięstwa i już dziś cała prasa i aparat organizacyjny pracuje w tym kierunku. W kołach obecnej większości osądzają jednakże dość pesymistycznie szanse wyborcze Zjednoczenia Narodowego.

Nagół jednak zdają się być szanse narodowego stronnictwa zupełnie dobre w przeciwieństwie do szans obu partyj socjalistycznych oraz narodowych socjalistów t. j. grupy min. Benesza. Przewidywać więc można pewne przesunięcia na prawo.

Największą jednak bolączką Czechosłowacji jest sprawa, o której się bardzo mało pisze i bardzo niechętnie mówi: *zagadnienie mniejszości niemieckiej.*

Mniejszość ta liczy ok. 3 i pół miljona, przy ok. 14 i pół miljona ludności. Wydawało się przez jakiś czas, że problem tej mniejszości został w Czechosłowacji pozytywnie rozwiązany. Wystarczyło jednak, aby dokonał się przewrót hitlerowski, a wszelkie rachuby okazały się złudne. Mniejszość niemiecka zaczęła ujawniać tendencje, które trudno było zaliczać do propaństwowych.

Chwilowo większość rządowa zadowalnia się atakowaniem przeciwników, oskarżając ich o różne machinacje przeciwko ustrojowi i całości państwa. Ale przeciwnicy nie milczą. Wyciągają na stół afery finansowe różnych przywódców partyjnych.

W ramach uroczystego tygodnia poświęconego prez. Masarykowi

***prowadzi się zaciętą walkę* o głosy wyborców.**

B. H.

Sensacyjna wizja sądowa

W związku z toczącym się procesem cywilnym o odszkodowania w wysokości 200.000 zł. dla rodzin 12 ofiar strasznej katastrofy autobusowej, która miała miejsce w sierpniu r. ub. pod Sadownem dojdzie do sensacyjnej wizji sądowej.

Wydział cywilny Sądu Okręgowego w Łomży postanowił odtworzyć przebieg katastrofy przy udziale biegłych dla spraw ruchu samochodowego. Na moście pod Sadownem przy rozlewisku Bugu, gdzie autobus wpadł do rzeki zainscenizowana będzie próbna jazda pasażerskiego autobusu w obecności sądu.

Sensacyjna wizja odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Śmierć tyrana z rąk szwagra

Małżonkowie Stanisław i Filomena Piotrowscy (Focha 3) żyli ze sobą niezgodnie. Piotrowski pracował niechętnie, a jeśli kiedyś coś zarobił, to pieniądze przepił i wówczas żonie skórę niemiłosiernie garbował.

Ponieważ wybryków męża ni jak nie mogła ta nieszczęśliwa kobieta ukrócić, przeto skłoniła swego brata Andrzeja Rembelskiego do wspólnego zamieszkania, celem niesienia jej pomocy w obronie przed napaściami męża, u którego zresztą Rembelski terminował.

Wieczorem dnia 11 kwietnia ub. r. Piotrowska wróciła z pracy i po spożyciu wieczerzy położyła się spać, podczas, gdy Rembelski pracował jeszcze w kuchni przy warsztacie.

Około godz. 10-ej wiecz. przybył Piotrowski w stanie podchmielonym, czyniąc Rembelskiemu ostre wymówki, że nie otworzył mu natychmiast drzwi. Po chwili wszedł do pokoju, gdzie leżała żona, i zamknął za sobą drzwi na cztery spusty.

Wkrótce w pokoju rozległ się krzyk Piotrowskiej: „Jędrek! ratuj, bo mnie bije". Gdy wołanie o pomoc powtórzyło się kilkakrotnie, Rembelski wyważył drzwi, wpadł do sypialni i wziął się z Piotrowskim za bary. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Rembelski w pewnej chwili uderzył swego przeciwnika młotkiem w głowę; Piotrowska zaś chwyciła wazon, rozbijając go o głowę męża, a następnie obcęgami biła go po głowie.

Krwawe zapasy skończyły się wreszcie

śmiercią Piotrowskiego.

Przed sądem Rembelski tłumaczył się, iż zmuszony był stanąć w obronie swej siostry, że

młotkiem wytrącił

Piotrowskiemu nóż, którym zadał mu kilka ciosów.

Sąd skazał Rembelskiego na

2 lata więzienia,

zaś Piotrowską za udzielenie pomocy bratu — na

rok więzienia.

Wczoraj Sąd Apelac. po przemówieniu prok. Zawadzkiego i obrońcy po naradzie ogłosił wyrok, którego mocą wyrok I instancji zatwierdził z tem, iż karę względem Piotrowskiej zawiesił na przeciąg lat trzech.

Uwodziciel z wypalonemi oczami

Cień człowieka!... Tak można określić wątłą, nikłą postać 23-letniej Stefanji Okraski, która za

wypalenie oczu swemu uwodzicielowi

odbywa ciężką 4-letnią pokutę za kratą...

Gdy na wczorajszej rozprawie przewodniczący zwrócił się z zapytaniem do oskarżonej, czy ma coś do powiedzenia, odezwać się nawet nie miała siły, bo w pierwszej chwili głos jakby zamarł w krtani. Ale po chwili zwolna poczęła snuć **tragiczne dzieje swego młodego życia, przerywając swe opowiadanie spazmatycznym płaczem.**

— Będąc 16-letnią dziewczyną — zaczęła oskarżona — **zostałam uwiedziona przez Józefa Gorzkowskiego,** który pięknemi słowami przysłaniał mi oczy. Ja wierzyłam mu. Wkrótce po tym smutnym fakcie Gorzkowski zniknął mi z oczu i dopiero po dwu latach znowu zjawił się na moje nieszczęście. I znowu rozpoczęło się to samo... Początkowo nanowo wstąpiła we mnie wiara w niego, lecz z biegiem czasu Gorzkowski zaczął mnie coraz więcej i więcej unikać i wreszcie po pięciu latach wspólnego pożycia

odszedł na zawsze, pozostawiając mnie chorą na bruku bez żadnej opieki.

Nabawiwszy się choroby płuc i zapalenia stawów — nie mogłam zarobić na utrzymanie, więc błagałam go o jakąkolwiek pomoc. Ale

on kpił ze mnie.

Chcąc ratować swe zdrowie postanowiłam prosić Gorzkowskiego, aby choć przez podpisanie mi weksli na 200 zł. przyszedł mi z pomocą. W tym celu spotkałam się z nim, a gdy odmówił coś mnie zamroczyło. Wówczas właśnie

oblałam mu twarz kwasem solnym.

Skutki oblania były fatalne. **Józef Gorzkowski zaniewidział na oba oczy, tracąc posadę na kolei.**

Sąd mając na uwadze okoliczności łagodzące, jak brak środków do życia u oskarżonej oraz jej ciężki stan zdrowia, a ponad to dość niski poziom umysłowy — skazał Okraskę na

4 lata więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten utrzymał w mocy.

W stanie niemal nieprzytomnym oskarżona, blada jak śmierć, została wyprowadzona z sali rozpraw.

Zakochany sprzedawca

(A.E.). W sklepie spożywczym za ladą stał pan Janusz Czyżyk, pracownik handlowy, i odsłaniał swe kochające serce pannie Mani Gomulickiej, która przyszła właśnie po zakupy.

— Nie jestem żaden latawiec — mówił pan Janusz — i niech panna nie myśli, że jak się tera do panny przystawiam to tak samo cholewki smalę do każdej innej.

— E... bo tam mężczyźnie można wierzyć...

— Ze szczerego serca panie Mani mówię. Do innych dziewcząt to się wcale nie przywalam. Chyba, że mi się która podoba. A że mi się wiele podoba, to czy to moja wina? Powodzenie mam wielkie i tyle.

— Tak odrazu się pan we mnie zakochał? Dawniej to siedział jak trusia, a tera to już się żenić chce.

— Przecie przy klientach nie mogłem z grzecznościami wyjeżdżać. A że tera w sklepie pusto, to musiałem tę sposobność wykorzystać.

Z panny Mani, to przecie faj na dziewucha. Ładna i rumiana; ząbki to ma pani, jak... ser szwajcarski, dziesięć deka, już się robi!

Te ostatnie słowa wypowiedziane były do klienta, który prosił o ser. Ale wyszło, że panna Mania ma ząbki, jak ser szwajcarski.

— Tak, panno Maniu — ciągnął zakochany sprzedawca — dobrze, że ten bubek już poszedł. Mogę z panią znowu swobodnie pogadać.

— A co się panu jeszcze we mnie podoba?

— Podobają mi się pani rączki, pani nóżki, a najwięcej to ten pani nosek! Zgrabny jest taki, jak... ogórek, trzydzieści groszy, proszę.

Te ostatnie słowa zwrócone były znowu do klienta, ale panna Mania poczuła się obrażoną, że ma nosek, jak ogórek.

— A jaki pani ma miły zapach, panno Maniu! Stoję tak sobie i myślę: co to za niuch? Ale już wiem, już wiem. Pani pachnie zupełnie, jak... śledzie, czterdzieści groszy, zaraz pani dam.

Tu panna Mania już nie wytrzymała. Chwyciła z bufetu torbę z jajkami i bęc w pana Janusza. Później poszło masło, a następnie blaszanka z powidłami.

Przerażona klientka, co kupowała śledzie, pobiegła do policjanta i tak sprawa dotarła do sądu.

Na rozprawie nieporozumienie wyjaśniło się: sąd uniewinnił pannę Manię i młoda para pogodzona, opuściła salę.

Podobno niedługo ślub.

Skazanie

dyktatorki służby domowej

Wczoraj sędzia Dąbrowo ogłosił wyrok w sprawie Heleny Zaborowskiej, prezeski związku służby domowej.

Mocą wyroku Zaborowska za przywłaszczenie sum wpłacanych przez członkinie związku skazana została na dwa lata więzienia i uiszczenie kosztów procesu. Wykonanie kary pozbawienia wolności sąd zawiesił na przeciąg lat trzech.

W obecnych trudnych czasach — głoszą motywy wyroku — życie jest tak skomplikowane, że jednostka sama nie może dać sobie rady. Stąd wypływa konieczność istnienia związków. Związki, w których zrzeszają się ludzie o niewysokiej kulturze i małem wyrobieniu, są szczególnie potrzebne, ale na ich czele muszą stać ludzie, od których trzeba wymagać szczególnych też zalet.

Zaborowska nie odpowiadała tym warunkom.

Biorąc jednak pod uwagę podeszły wiek oskarżonej i że sam wyrok sądowy będzie dla Zaborowskiej dostateczną represją karną, uznał za słuszne zawiesić wykonanie kary.

Z sali sądu grodzkiego

Tragedja sprzedawczyni

Drobny kapuśniak siekł twarze przechodniów. Szyby w oknach, aż spotniały od unoszącej się w powietrzu wilgoci.

Rytmiczny plusk deszczu przerywał coraz to inny odgłos życia wielkiego miasta.

Jeden zwłaszcza głos zwracał uwagę przechodniów; był to głos kobiecy sprzedającej obwarzanki. Coś szczególnego w głosie zmuszało przechodniów do odwrócenia głowy; uderzała w nim jakaś dziwna bezdźwięczność tonów i mechaniczne, jednostajne, niemal, że jednym tchem wyrzucanie słów: „świeże, gorące, 2 za 5".

Nagle ten dziwny głos zamilkł.

Zwykły widok na ulicach wielkiego miasta.

Przez jezdnię biegła kobieta, dźwigając swój kosz z obwarzankami, a za nią policjant na rowerze.

W pewnej chwili kobieta pośliznęła się o kikut inwalidy — żebraka; z kosza wypadły obwarzanki na mokry asfalt. Schyliła się by je zabrać. Teraz właśnie dopadł ją policjant.

*

A potem sprawa w Sądzie Grodzkim...

Jedna z tysiąca takich samych...

Sędzia wydał wyrok skazujący Zofję Aściszewską na 10 zł. grzywny.

Kobieta, po ogłoszeniu wyroku, zatrzęsła się, a później wzruszywszy ramionami, powiedziała zupełnie spokojnie swoim bezdźwięcznym głosem, tak jakby nie jej dotyczyła kara:

— Abo ce to wysoka władza kpi ze mnie?

Ja nie do kpin! Już do tego przyszło, żeby się z biednego narodu śmiać?

Nie zareagowała zupełnie na uwagę sędziego, że sąd nie żartuje, i ciągnęła dalej:

— Jak ja z tych bajglów, żeby tak dobrze poszło, złoty na dzień zarobię, to Bogu — Ojcu dziękuje, bo to 5-ro drobiazgu w domu jest co jeść wołają; koszuli na grzbiecie niemam, a i dzieciaki nago chodzą, to ja taki grosz będę walić na karę; a dyć pytam czy przez 10 dni mam z głodu zdychać i co przy bajglach zarobię do sądu dam?

I jeszcze teraz jak mnie władza kosz zabrała, to znów 5 zł. jak nic pójdzie na nowy kosz i towar — odsapnęła głośno i odrzuciła chustkę na plecy, tępo słuchając uwagi sędziego, że po to jej grzywnę nałożyli, żeby wiedziała, że nie wolno handlować obwarzankami.

Postała chwilę, a później wybuchło z pasją. Po raz pierwszy głos jej miał jakieś zabarwienie.

— Nie wolno? A co ja robić będę? Do posługi nie pójdę — bo nie ma gdzie, praczką nie będę, abo dziś każdy sam swe brudy nie pierze... nawet kawalery, a i tak praczek jest więcej jak bielizny. Sklepu nie założę, bo pieniędzy nie mam, no to co może mieć na to? Z polewki z razowcem tak?

Chyba tylko sobie i dzieciskom kamień przywiązać i rzucić do Wisły — dodała z ponurą rozpaczą.

Nagle, nie czekając żadnego wyjaśnienia wyszła, zawinąwszy się w chustkę.

Sędzia, który dotąd nie przerywał kobiecie zniewolony dziwnem brzmieniem jej głosu ocknął się:

„Następna sprawa z wokandy".

Przyzwyczaił się. Kilkadziesiąt razy na dzień to samo!

*

Nazajutrz monotonny głos Zofji Aściszewskiej znów zwracał uwagę przechodniów na ulicy.

Musi żyć i utrzymać 5-ro dzieci.

Dostała gdzieś 5 zł na towar i znów handluje, w ustawicznym lęku przed granatowym mundurem.

I tak stale...

(I. M.)

Wesoły Kącik

DOBRY OŻENEK.

Florek i Fiutek, dwaj przyjaciele, spotkali się w kawiarni po dłuższym czasie.

— No i jak ci się, Florek, żyje w małżeństwie?

— A nieźle, nieźle.

— Trzeba przyznać, że ten ożenek, to ci się udał. Powinieneś być zadowolony.

— Oj, niebardzo!

— Niebardzo? A dlaczego?

— Strasznie brzydka.

— Aha. No, trudno. Ja sobie odrazu pomyślałem, że brak jej czegoś do kompletu. Bo z jakiej racji wydaliby ją zamąż za takiego nicponia, jak ty?

— Fiutek, nie bądź ordynarny. Bądź co bądź jest miła, dobrze wychowana, gospodarna...

— Ale zato jaka nieładna!

— To prawda.

— Przyznam ci się Florek, że jabym za żadne pieniądze nie brał brzydkiej żony.

Florek westchnął.

— Masz rację, Florek. Teraz pojmuję już, jakie głupstwo zrobiłem. Nie wiesz nawet, jak z tego powodu cierpię.

— Nie przesadzaj. Możesz przecie nie patrzeć na nią. A co do miłości... to też nic strasznego. W nocy jest zupełnie ciemno i nie widać jej brzydoty.

— Ach, Fiutek, to ci się tylko tak wydaje. Siadam z nią do obiadu — odrazu tracę apetyt. Gdzie się ruszę, odrazu widzę jej małe oczki i nos, jak kartofel. A co do tej miłości, to ona boi się spać pociemku i całą noc pali światło.

— To gorzej.

— Cóż ja teraz, nieszczęśliwy, pocznę? Umarłem za życia.

— Jest rada. Podsuń jej kochanka.

— Ba! Któżby się zgodził?

— Poszukaj. Każda potwora znajdzie swego amatora.

— Może ty, Fiutek?

— No no, uspokój się.

— Poratuj przyjaciela!

— A w zęby chcesz?

— Widzisz, Fiutek, nawet tyś się rozgniewał. A cóż dopiero obcy?

— Nie martw się, Florek. Wprawdzie kobieta jest brzydka, ale sam mówisz, że miła.

— A owszem. Dobra. łagodna...

— Gospodarna...

— Z dobrego domu...

— Rozsądna, taktowna...

— Spokojna...

— Jednem słowem, możesz być zadowolony. Nazewnątrz wprawdzie jest brzydka, zato wewnątrz ładna.

— Że wewnątrz ładna, to zamało, Fiutek. Przecież nie dam jej do przenicowania!

— Wiesz, Florek, jednak jesteś zbyt wymagalny. Wewnętrzne zalety nie mają dla ciebie znaczenia. Trudno. Ale jednak weź pod uwagę, że to była bogata panna!

— Mylisz się -- westchnął Florek.

— Jakto? Nie była bogata?

— Owszem. Ale nie była panną!

Astrolog.

HUMOR

LOS

— Niech pan kupi ode mnie los loteryjny.

— Nie zależy mi na wygranej.

— Mam również takie, co nie wygrywają!

DO OPERY

— Panie profesorze, czy z moim głosem będę mogła dostać się do opery?

— Owszem, jeżeli kupi pani bilet!

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Sen nigdy niezapomniany (Godło: Marzycielka)

(Dokończenie)

Rosjanie w przededniu swego odwrotu z kraju do Rosji, aresztowali moc młodych ludzi za działalność polityczną i

WYWIEŹLI W GŁĄB ROSJI,

a więc i Dyźka. Było to w ostatnich dniach lipca, a pierwszych sierpnia 1915 roku. Do Warszawy weszli Niemcy. Wtedy to straciwszy Dyźka, poznałam kim on był dla mnie.

Poznałam moc potężnego uczucia, które mnie całkowicie ogarnęło. Już nie wątpiłam, że to była miłość!...

Długie lata płynęły, a ja jego nie mogłam zapomnieć. W skroniach, w piersi czułam żar

I ROZPACZ ROZDZIERAJĄCĄ

po stracie ukochanego. Jak ranione zwierzę rzucałam się tu i tam bezradnie. Utrata - Piastów jakby spustoszała. Teraz czekałam tylko nocy, że

CHOĆ WE ŚNIE BĘDĘ PODAWNEMU Z NIM.

I już rozumiałam czem był dla mnie... Wyciągałam

SPRAGNIONE RAMIONA

ku niemu, lecz tylko w przestrzeń...

Usta nie całowane pragnęły pieszczot. Miłość moja choć zraniona, dodawała mi mocy. A jednak tęsknota długoletnia żłobiła mi duszę, pokrywając ją głębokim smutkiem.

Lata płynęły, przeżywałam dużo... A dziś?... Dziś może z innymi, lecz nie z mniejszymi Pamiętaj o mnie po wszystkie pragnieniami... choć matka dzieciom, wierna jestem dawnym wspomnieniom.

Po nocach bezsennych szeptałam nieraz, pisząc jakby do niego:

Gdziekolwiek losy Cię rzucą,
Pamiętaj!... Tyś budził drogie mi sny,
Które już nigdy nie wrócą...

Albo:
Jak ciche sen z młodości
Wspomnianiem tobie chcę być,
Jak złota nić miłości...
Jak senne duszy marzenie,
Przeszłością świecić chcę
I budzić serca drżenie
We wspomnień dawnych śnień.

Odeszła cicho... (Godło. Z. Geri)

Jako 19-letni młodzieniec miałem się z tych, którzy byli niewolnikami miłości i wątpiłem w to, aby ona przyszła do mnie, wątpiłem w jej siłę, którą znałem zresztą z opowiadań.

A jednak przyszła...

Ireczkę poznałem na ślizgawce. Jej twarzyczka okolona kędziorkami ciemnych loczków, miała jakiś dziwnie smutny wyraz, maleńkie usteczka drgały niekiedy słodkim uśmiechem, a niebieskie, jak błękit nieba oczy patrzyły marząco gdzieś w przestrzeń nocy, jakgdyby szukały czegoś co się wyczuwa, o czem się wie, że jest, że istnieje, a czego się nie widzi.

Cała jej postać wywarła na mnie

WIELKIE WRAŻENIE.

Czułem w sobie jakieś dziwne, niewytłumaczone uczucie.

Gdy wracaliśmy do domu, zdawało mi się, że znamy się od dawna tylko nie widywaliśmy się. Mieliśmy się spotkać za trzy dni. Przez ten okres czasu myślałem tylko o dniu spotkania i o niej, a czas dłużył się w nieskończoność. Starałem się skierować myśli na inną sprawę lecz myśli uporczywie wracały do niej.

Nadszedł wreszcie upragniony dzień, szedłem na spotkanie

Z BIJĄCEM SERCEM I OBAWĄ

czy przyjdzie? Zrozumiałem, że się zakochałem.

Tłumaczyłem sobie to poznanie jako zwykłą, przelotną znajomość, która się przecież skończy jak wiele innych, lecz to mnie nie uspakajało, przeciwnie, niepokoiło więcej, czułem, że jest w tem coś więcej.

Jest miłość, do której nie chciałem się przyznać otwarcie, być może w obawie, aby nie odeszła równie szybko, jak przyszła.

Przyszła wiosna, a z nią gorętsza miłość, szczęście i radość życia. Nigdy przedtem, ani potem świat nie wydał mi się tak piękny jak tego roku. Iruś była jak

PORANEK BUDZĄCY ZE SNU

świat cały. Ona obudziła we mnie miłość i pokazała piękno natury, którego dotychczas nie dostrzegałem.

Spędzaliśmy z sobą długie letnie wieczory. Siedząc obok siebie, spleceni jednym uściskiem zapatrzeni w siebie, myśląc o jednym celu, czasem nie mówiąc nic do siebie... Bo i po co? Nasze spojrzenia były wymowniejsze od słów. Zdawało się, że żadna siła nie zdoła nas rozłączyć, tak nam było dobrze z sobą. Zbliżał się drugi rok naszej znajomości.

SZARA, SMUTNA JESIEŃ

wlokła za sobą dni, jeden za drugim i jeden do drugiego podobny. Był listopadowy wieczór. Deszcz mżył gęstą, przejmującą mgłą. W tym dniu Iruś była bledsza niż zwykle: oczy podkrążone sinemi obwódkami, usta spieczone gorączką, świadczyły o chorobie. Na moje zapytania, miała tylko jedną odpowiedź:

— Nic mi nie jest, trochę się przeziębiłam.

Przez tydzień nie widziałem jej. Byłem czemś przygnębiony, rozdrażniony, brakło mi czegoś. Wyczuwałem coś, o czem niewiedziałem. Dostałem od niej bilecik z prośbą o przybycie. Poszedłem.

Dokończenie jutro

St. Zjednoczone w walce z przestępcami

(D) Zdumienie ogarnia na myśl do jakiego stopnia przestępcy umieją wykorzystać dla swoich zbrodniczych celów wynalazki naukowe.

Zaledwie dotrze do wiadomości ogółu wiadomość o próbach jakiegoś wynalazku, a już jest on w użyciu przestępców. Przeto nic dziwnego, że i policja musi się posługiwać coraz bardziej udoskonalonemi środkami walki z bandytami.

Niebywałe poprostu wrażenie wywołała nie tak dawna wiadomość, że Francja wystąpiła w pełnym rynsztunku bojowym przeciw bandytom korsykańskim. Akcja oczyszczania wyspy z bandytów, walczących pod wodzą Spada i Bornea, przeistoczyła się w wojnę, prowadzoną według nowoczesnych zasad, a brały w niej udział tanki, oddziały zmotoryzowane, wojska lotnicze i marynarka wojenna.

Wszystko to jest jeszcze niczem w porównaniu z temi środkami, które stosują w Ameryce gangsterzy i policja, tocząca z nimi walkę.

Amerykańska policja kryminalna utrzymuje stale w pogotowiu flotę powietrzną, gdyż stwierdziła, że w walce z gangsterami, którzy posługują się w swej akcji nowoczesnemi szybkiemi samochodami, tylko zapomocą samolotów może uzyskać nad nimi przewagę.

Lotnik policyjny ma przeszkolenie wojskowe, a samolot zaopatrzony jest tak, jak samolot przeznaczony do akcji wojennej: w karabiny maszynowe, bomby i t. p.

Wielkie usługi w walce z przestępcami oddaje policji kryminalnej radjo. Rozpowszechnienie radja na usługach policji jest wprost niezwykłe. Naturalnie posługuje się nim policja w pościgu za przestępcami, zawiadamiając posterunki, ale korzysta też z telewizji, przekazując podobizny ściganych.

Każdy funkcjonarjusz policji amerykańskiej zaopatrzony jest w malutką stację odbiorczą i nadawczą, z którą się nie rozstaje podczas służby. Instalację taką w postaci pasa nosi policjant pod ubraniem. Samo przez się jest zrozumiałe, że każdy motocykl czy samochód jest zaopatrzony w radjostację.

Zapomocą tych urządzeń, każdy pojazd policyjny i każdy posterunek znajduje się w ustawicznej łączności z centralą. Dzięki temu wykorzystaniu radja policja nowojorska w przeciągu kilku minut może przesłać do wszystkich posterunków policyjnych w całych Stanach fotografje ściganego przestępcy.

Policja drogowa używa specjalnych wsteg, nabijanych gwoździami. W ciągu sekundy wstęga przeciągnięta przez szosę stanowi pas nie do przebycia dla samochodu przestępców, pędzących z miejsca rabunku.

Naturalnie to są tylko drobne i nieliczne przykłady tych urządzeń, z których korzysta policja w walce z przestępcami, usiłującymi nie pozostać wtyle.

Kiedy się wniknie w potęgę broni naukowej, jaką rozporządza policja amerykańska, można dojść do wniosku, że niełatwo jest w dzisiejszych czasach być przestępcą. A mimo to niezawsze udaje się policji zdusić działalność zbrodniarzy.

Tylko ustawiczna czujność policji w dziedzinie postępów i techniki i wiedzy pozwala jej należycie walczyć z bandami gangsterów i nie dać się wyprzedzić w pojedynku sprawiedliwości ze zbrodnią.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Muzyka z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Kwintet Salonowy. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Muzyka salonowa. 13.45 „Nasz handel morski". 14.45 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 15.30 „Dwa psotniki". 15.45 „Z klarnetem i harmonją po różnych krajach". 16.05 Recital fortepianowy J. Wysockiej-Ochlewskiej. 16.30 „Skrzynka techniczna" 16.45 Piosenki wojskowe w wykonaniu Chóru A Zaremby. 17.00 „Miasta i miasteczka polskie" — „Żywiec". 17.10 Najnowsze nagrania na płytach, 17.50 „Pierwsza żaba wiosenna", 18.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci p. t. „Tajemnica królewskiego zegara". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy" 18.45 Muzyka z płyt. 18.50 „Straż Przednia — dzieciom Polesia". 19.35 Kwadrans na klindze 19.50 Felieton aktualny. 20.00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 20.50 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Muzyka lekka. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Życie zaczyna się po czterdziestce". 22.30 „Loża Szyderców". 23.05 Dalszy ciąg Transmisji z Filharmonji Warszawskiej.

„SMUTNA JEST DOLA MA..."

Chór „ludowych revellersów" A. Zaremby wystąpi przed mikrofonem radjowym dziś o godz. 16.45 z programem popularnych piosenek żołnierskich, dobrze znanych ogółowi radjosłuchaczów, zawsze jednak chwytających za serce swą szczerą i serdeczną nutą.

IDA ŁOSIÓWNA GRA NA KLINDZE

Popularna wirtuozka na klindze p. Ida Łosiówna wystąpi w studjo radjostacji warszawskiej w krótkim koncercie złożonym z kompozycyi Pergolesi'ego Rimskij-Korsakowa i Brahmea dziś o godz. 19.35.

OSTATNI KONCERT ELIMINACYJNY IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO I ROZDANIE NAGRÓD

Dziś o godz 20.00 i 23.05 (sobota) rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z sali Filharmonii Warszawskiej dwa fragmenty ostatniego koncertu eliminacyjnego, oraz rozdanie nagród laureatom Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

Samoloty i gazy trujące

najstraszliwszą bronią w przyszłej wojnie

Przez cały okres walk wewnętrznych w Grecji, od pierwszych aż do ostatnich, działaniach wojennych wysuwa się na czoło akcja lotnictwa. O skuteczności walki przy pomocy samolotów najlepiej świadczą osiągnięte przez wojska rządowe rezultaty. Obserwacje poczynione podczas tej akcji są tem ciekawsze, że został użyty nowoczesny sprzęt, samoloty biorące udział w tłumieniu powstania należą do nowych typów.

Godnym uwagi jest fakt uniezależnienia się lotnictwa od warunków atmosferycznych. Ciągłe deszcze i niepogody, które chwilami wręcz uniemożliwiały akcję wojskom lądowym, zdawało się, że tembardziej powinny utrudnić posługiwanie się lotnictwem.

W rzeczywistości jednak było inaczej. Podczas gdy piechota i artylerja ugrzęzły wśród szeroko rozlanych wód, sytuację ratowało lotnictwo, wykonując prawie bez przerwy loty nad terenami nieprzyjacielskiemi.

Samoloty greckie walczące po stronie rządu bardzo skutecznie bombardowały nie tylko pozycje powstańców, ale również i osiedla znajdujące się po stronie zwolenników Venizelosa.

Na interesujące z każdego punktu widzenia pytanie dał wyczerpującą odpowiedź wybitny polityk japoński, minister Osaka, w obszernej książce niedawno przez niego wydanej.

Niewątpliwie poraz pierwszy ktoś z taką przerażającą otwartością poruszył sprawy przyszłej wojny.. W przyszłej wojnie walczącym nie będzie tylko żołnierz, lecz cały naród. Co więcej, ze strony lotnictwa większe niebezpieczeństwo będzie groziło ludności cywilnej, aniżeli wojskom walczącym na froncie.

Głównemi celami bombardowania lotniczego będą nie strefy przyfrontowe, lecz dalej położone objekty przemysłowe oraz większe miasta. Zniszczenie fabryk produkujących sprzęt wojenny, amunicję i środki transportowe będzie krótszą i wygodniejszą drogą do zwycięstwa, aniżeli żmudne i długie zwalczanie nieprzyjaciela na froncie.

Zniszczenie ważnej linji kolejowej więcej przyniesie korzyści, aniżeli rozbicie jednej czy nawet kilku dywizyj.

Jeżeli uwzględnimy jeszcze broń chemiczną, której użycie w przyszłej wojnie wydaje się niewątpliwem, to dopiero w pełni możemy zrozumieć całą okropność nowoczesnych metod walki. Przyszła wojna może być tem straszniejsza, że wybuchnie gwałtownie, bez żadnych uprzedzeń i ultimatum. Eskadry samolotów pomkną podniebnym szlakiem w mrokach nocy, by nieść zagładę i jednoczesne wypowiedzenie wojny. W ciągu kilku dni na miejscu, gdzie wznosiły się piękne miasta tętniące życiem, zostaną ruiny.

Tak ujmuje przyszłą wojnę w swojej książce Osaka. Nie uznaje on żadnych półśrodków, uważa, że jeżeli się ktoś decyduje na wojnę, musi ją przeprowadzić konsekwentnie z całą bezwzględnością, nie licząc się z żadnemi względami. Skoro wojna światowa pozostawiła aż nadto dobrze nam znane skutki co więc będzie po tej następnej?

Na to pytanie lepiej już nie odpowiadać.

St. P.

—::oOo::—

Z GIEŁDY

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.28 — 5.28½. Rubel złoty: 4.55 — 4.54¼; dolar złoty 8.88 — 8.87¾. Rubel srebrny 1.65. 100 kop. bil. sr. 0.75. Gram czystego złota: 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 200.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.28.

Akcje: Bank Polski 90.50 — 90.75, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 31.00, Węgiel 14.50 — 14.25, Lilpop 11.05 — 11.00 — 11.05, Modrzejów 5.00 — 4.90, Ostrowiec 22.75 — 23.00, Starachowice 16.50 — 16.35, Haberbusch 43.50.

Jak to było w 1895 roku?

Z okazji wydarzeń obecnych w Abisynji w związku z interwencją Italji, przypomina jeden z tygodników paryskich proklamację, którą wydał 17 października 1895 roku król królów, Lew Judy, Negus Abisynji, Menelik II. Ogłoszona przez heroldów królewskich w najdalszych wioskach proklamacja zwiastowała:

„Wróg przeprawił się przez morze, pogwałcił nasze granice, chcąc podbić naszą ojczyznę i zniszczyć naszą wiarę. Zniosłem cierpliwie wiele agrontów, pertraktowałem długo, chcąc oszczędzać kraj. Wróg posuwa się jednak naprzód, zagraża ojczyźnie i narodowi. Dosyć tego! Z pomocą Opatrzności i Św. Trójcy podejmę obronę kraju i z orężem w ręku odeprę wroga, który nie chce słuchać głosu sumienia. Komu siły dopisują, pójdzie ze mną. Kto jest słaby, niechaj się modli za nas i za zwycięstwo naszego oręża".

Konflikt italsko - abisyński datuje się oddawna.

Adw. Łypacewicz znów na froncie

Obrońcy skazanego na 3 lata Stanisława Łypacewicza wnieśli zażalenie przeciwko decyzji Stołecznego Sądu Okręgowego o pozostawieniu skazanego w areszcie zapobiegawczym. Jak wiadomo adwokat Łypacewicz po ujawnieniu afery z czekami bez pokrycia przebywa już od 1 i pół roku na Pawiaku. Skargą obrony adwokata Łypacewicza zajmie się wydział trzeci Karny Warszawskiego Sądu Okręgowego.

Sensacyjny proces komunistyczny

Prokuratura łódzkiego Sądu Okręgowego doręczyła akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie politycznej. W stan oskarżenia postawiono szereg redaktorów, współpracowników i wydawców czasopism, które uprawiać miały agitację komunistyczną w tygodnikach „Ze Świata", „Kronika", „Freie Trybune" i „Literarisze Tribune". W wielkim procesie który znajdzie się na wokandzie sądowej w dniu 1-go kwietnia r. b. zasiądzie na ławie oskarżonych 17 osób z redaktorem Eisemanem na czele. Eiseman i trzech jego towarzyszy odpowiada z więzienia.

Min. Eden 1 kwietnia będzie w Warszawie

LONDYN. (PAT). Min. Eden przyjął wczoraj ambasadora Raczyńskiego i zakomunikował mu, że pragnie przybyć do Warszawy w poniedziałek, 1 kwietnia wieczorem i pozostać w Warszawie 2 dni, t. zn. we wtorek 2 kwietnia i w środę 3 kwietnia.

Pan Minister Eden wczoraj przyjął również ambasadora sowieckiego. W toku rozmowy uzgodniono definitywnie, że min. Eden wyjedzie z Berlina 26 marca wieczorem koleją do Moskwy.

Ambasador Majskij zakomunikował także min. Edenowi, że Stalin wyraża nadzieję spotkania się z min. Edenem i odbycia z nim dłuższej rozmowy.

Na południo-wschód od wybrzeży Islandji rozbił się trójmasztowiec francuski. 3 marynarzy utonęło, pozostałych 23-ch uratowano.

*

Francuska agencja prasowa Havas donosi z Moskwy, że w okolicach Czelabińska nastąpiło zderzenie dwóch pociągów. Dwie osoby poniosły śmierć a kilkanaście jest rannych. Przy zderzeniu 22 wagony zostały całkowicie zniszczone.

Rintelen — zdrajca stanu

skazany na dożywotnie więzienie

Proces Rintelena zakończony został wczoraj wśród ogromnego napięcia i zainteresowania tak pośród licznej publiczności na sali sądowej, jak i szerokiej opinji publicznej. Specjalne wydania pism, które ukazały się w 15 minut po ogłoszeniu wyroku, zostały natychmiast rozchwytane.

W ostatniem słowie Rintelen słabym głosem oświadczył, że jest niewinny. Był wprawdzie zwolennikiem zgody z Niemcami, jednak z uwzględnieniem interesów Austrji.

Wyrokiem sądu, ogłoszonym po trzygodzinnych naradach, uznano Rintelena winnym zdrady stanu w stopniu pośrednim i skazano go na bezterminowe ciężkie więzienie i poniesienie kosztów sądowych.

W ustnych motywach wyroku sąd poszedł całkowicie po linji oskarżenia. Sąd uznał mianowicie za udowodnione, że w r. 1934, a zwłaszcza w lipcu tego roku, Rintelen znał zamiary zamachowców i ułatwił je przez udzielenie im zgody na utworzenie pod jego kierownictwem rządu rewolucyjnego. Było to podjęciem wespół z nimi działalności, mogącej ściągnąć na państwo niebezpieczeństwo zzewnątrz i wojnę domową wewnątrz. Przy tem przedsięwzięciu był więc czynny w pośredni sposób. Jako okoliczność obciążającą, sąd uznał, że ofiarą puczu padł kanclerz Austrji.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Od wyroku sądu wojskowego niema apelacji ani kasacji, także prezydentowi państwa nie przysługuje prawo łaski.

Dzieje krótkiego romansu

(Humoreska)

Poznali się latem w Ogrodzie Saskim.

On wysmukły młodzieniec o marzycielskich oczach, w nieposzlakowanym czarnym garniturze, w jasno - żółtych pantoflach i z wąsikiem „ala Manżu".

Ona skromniutkie dziewczę, o arystokratycznych rysach twarzy, oczach gazeli, i o nóżkach sarenki (nie spowodu „owłosienia", lecz — strzeliste!).

Jemu na imię Alfred, jej Balbina.

Zbliżyli się (duszą, nie ciałem!) od pierwszego spojrzenia i czuli, że serca ich rozumieją się bez pomocy słownika — dla zakochanych.

— Panie Alfred! — szczebiocze panna Balbina, rzucając powłóczyste spojrzenie na młodzieńca.

— Panie Alfred! — Pan to jakiś taki jenszy niż wszystkie mężczyzny, taki szubtelny i... wcale nie taki zwyczajny pierwszy lepszy łachudra!

Pan Alfred uśmiecha się skromnie i opuszcza oczy.

— Tak, panno Balbino! Zgadła pani; nie jezdem jakiś tam patałach. Mam duszę ślachetne i szukam bratniej duszyczki, owiele ta duszyczka w pięknem ciele się znajduje. I to czuję przez marynarkę, że takowe znalazłem! — dodał prawie szeptem.

Panna Balbina pochyliła się z gracją ku niemu i ujęła go za rękę.

— Panie Alfred! Masz pan szczęście! Kocham pana i nie odtrącę z pogardą! Poniekąd pochodzę z niebylejakiej famielji, a nawet z prawdziwemi hrabiamy jezdem spokrewniona. Cóż z tego, kiedy dziś znajduję się w ciężkich waronkach życiowych, jak wiele innych hrabiów. Ale czo zrobić; takie czasy nastali i nima na to rady.

Dawniej to się żyło gębą! Pałace, karety, brelanty... Rodzina moja była znana w całem świecie, tak że samo szanowana była jak się należy. Jednego mielim w famielji takiego hrabiego, o którym w gazetach nawet pisali: Józio Poniatowski się nazywał. Słyszałeś pan?

— Coś — niecoś!

— Szkoda tylko, że w młodem wieku bez nieuwagie marnie zginął.

— A co, pod tramwaj wleciał?

— Nie, uważasz pan, pod Kockiem na maniewrach we Wiśle się utopił, a że pułkowniki i hrabiem był, to mu pomnik teraz wystawili. Daleki to był krewniak; dziesiąta woda po kisielu, ale zawsze szkoda, bądź-cobądź krew moja z mamusi lenji.

— Chyba! U mnie tam coprawda we famielji hrabczaków nie było, ale zato same bitne chłopy i odważniaki byli. Jeden taki, Łodyjowski się nazywał, słyszała może panna Albina?

— Coś - niecoś!

— Znakiem tego, ten to mój krewniak taki cwaniak był, że gdzie tylko jaka draka albo wojna odgrywała się, on zaraz tam musiał być; sierżantem był zawodowym, a później mu, ma się rozumieć, czyn oficera dali za to, że się pod Częstochową w bitwię z austryjcami chwacko spisał. Także samo marnie zginął przez bitwy. Nie mógł usiedzieć zadziora na jednem miejscu, tylko ciągle szukał okazji do szurania. Jeden raz namówił króla poskiego, Iwana Groźnego zdaje się i posunęli razem Wiedeń przed kitajcami bronić. Mało jeim było krajowych draków. No, tam, ma się rozumieć, te kitajskie tałałajstwo w trimiga rozpędzili, za co król niemiecki po rękach jeich całował i na ochlaj zaprosił.

Był-by i żył sobie dali, ale go cholera podkusiła z cysarzem Napoljonem Sybir od tatarów iść na piechotę oczyszczać. No i, ma się rozumieć, chłop silnego mrozu nie wytrzymał i szlag go trafił.

— O jej! Nie mógł to ciepłe bieliznę włożyć!

— Ba! Był-by może i nie zmarzł na kostkie, ale jucha ambitny był, to-też wziął i ostatnią z siebie koszulkie ciepłą, tak-że samo kalesony ściągnął i Napoljonowi oddał, który bez to się uratował i zawinął fraka spowrotem na swoją Hielene. Na niej też spokojnie potem kitę odwalił!

— Fe! Panie Alfred, brzydki pan jest!

— Panno Balbińciu! Nic złego, jak prawdę zdrowia! Hielena to jest taka wieś, gdzie Napoljon na letniaki jeździł!

— Hi, hi, a ja myślałam, że to jego żona.

— Kudy mu tam do żony! Napoljon, jako woinami i drabieżami się zajmujący kochanków tylko pełno miał!

— Znakiem tego, panie Alfred, że dobrałim się, jak w korcu maku. Obie jesteśmy nie zwyczajne łachudry, no nie?

— Musowo! A teraz, panno Balbińciu, buziaka proszę, aczkolwiek tak-że rączkie do pocałowania i adje do jutra.

Eleganckie mieszkanie lekarza na Moniuszki. W przedpokoju siedzi na stołeczku rozczochrany, tylko w kamizelce pan Alfred i czyści kamasze swego pana.

— Prędzej-by kuchtę zgodził pan doktór, bo mi ręcę od roboty odpadną! — mruczy do siebie pan Alfred pucując zawzięcie szczotką.

Wtem dzwonek.

Pan Alfred podnosi się leniwie i otwiera drzwi. Dębieje! szczotka wypada mu z ręki. We wchodzącej poznaje pannę Balbinę! Czas jakiś patrzą na siebie w milczeniu.

— Panno Balb...!

— Pan Alfred!? Czo tu robi w tem stanie!

Spojrzenie zgóry; pogardliwe i zimne jak stal. Chwila martwej ciszy i panna Balbina cofa się na schody, ściskając z wściekłością w ręku „anons" wycięty z „Kurjera" — ... potrzebna służąca do wszystkiego..., a z ust jej pada ważkie słowo:

— Puczybut!!

Drzwi zamknęły się z hukiem, a za niemi pozostał złamany pan Alfred, i z pobladłych warg jego wydarł się okrzyk pełen bólu i rozpaczy:

— Garkotłuk!! — lecz panna Balbina tego już nie słyszała.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Kasjer Woliński raz jeszcze starannie przeliczył pieniądze wręczone mu przez jego szefa Lareckiego.

Zgadzało się. Było równe sto pięćdziesiąt tysięcy. Odłożył je do kasy, poczem zabrał się do zrobienia listy płac na jutro. Trwało to z godzinę.

Było przecież około stu pięćdziesięciu osób. Tyle zatrudniał Larecki.

Zawołał trzech majstrów, którzy dokonywali wypłat i dał każdemu jego porcję.

Teraz trzeba było jeszcze zrobić listę płac pracowników biurowych, inną, bo to przecież byli pracownicy umysłowi, więc inne były potrącenia i podatki.

Jeszcze nie skończył, gdy nagle wpadł do pokoju woźny i rzekł z przerażeniem w oczach:

— Proszę pana.. przyszli jacyś czterej mówiąc, że muszą się natychmiast rozmówić z panem Lareckim.

— No więc, co w tem strasznego? Zapytaj w jakiej sprawie i zameldluj szefowi.

— Ale bo.. proszę pana.. oni są z policji.. Jeden nawet w mundurze, a dwum najwyraźniej patrzy z twarzy, że to tajniaki...

Teraz i kasjer drgnął i spojrzał na woźnego z niedowierzeniem.

— Z policji? — zapytał zdumiony, — nic nie rozumiem. Zamelduj zaraz szefowi.

Larecki był niezmiernie zdumiony, gdy mu woźny zameldował przybyłych.

Najzupełniej zapomniał już jakby o morderstwie, dokonanem na Kołowiczu i zeznaniu, które składał dopiero niedawno na posterunku policji w Milanówku.

Teraz właśnie sobie o tem dokładnie przypomniał i gdy jeden z panów przedstawił się, jako sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Lisiewicz, Roman rzekł mu odrazu:

— Domyślam się, w jakiej sprawie pan tu przybywa. Dziękuję też panu, że pan był łaskaw osobiście się fatygować do mnie, choć gdyby pan mi nadesłał wezwanie, stawiłbym się natychmiast. Pan będzie łaskaw spocząć. Proszę bardzo. Oto krzesło.

Pomimo powtórnej prośby Lareckiego przybysz nie siadł...

Rzekł wyprostowany:

— Proszę pana, przyprowadziłem tu ze sobą rzeczoznawcę, któremu zechce pan łaskawie pokazać swoje księgi handlowe.

Larecki zerwał się z krzesła i spojrzał na przybysza z wielkim gniewem.

Poczem rzekł:

— Moje książki handlowe? Jakiem prawem? Wszystkie moje podatki płacę zawsze najzupełniej regularnie i nigdy nie wnosiłem nawet najdrobniejszego odwołania. Nie ma pan prawa wątpić o mojej dokładności. Raz jeszcze zapytuję: jakiem prawem pan domaga się rewizji moich książek handlowych?

— Mogę panu na to przedłożyć nakaz moich władz przełożonych. Słowem, zechce pan łaskawie nie utrudniać mi pracy, przeciwnie, polecić swemu kasjerowi i buchalterowi, aby nieomieszkali ułatwić pracę mojemu rzeczoznawcy, udzielając mu również wszelkich wyjaśnień, jakichkolwiek zażąda.

— A jeżeli odmówię?

— Przejdę nad tem do porządku dziennego i nie przyjmując odmowy do wiadomości, przystąpię tak i tak do moich czynności.

Larecki zacisnął pięści, aby nie wybuchnąć i nie znieważać urzędnika, coby go mogło dopiero grubo kosztować.

Zbladł tylko cały, nawet wręcz zzieleniał...

Oczy błyszczały mu tajemniczo.

Jego spojrzenia ciskały błyskawice gniewu na przybysza.

Milczał dłuższą chwilę, hamując oburzenie i zmagając się ze sobą, aby nie cisnąć przybyszowi w twarz słów nieopatrznych.

Wreszcie opanował się i zapytał tylko jeszcze:

— Niechże mi pan jednak przynajmniej wytłumaczy, jak mam rozumieć to bezsporne dla mnie nadużycie władzy.

— Otóż, proszę pana, chodzi przedewszystkiem o ustalenie, jakiemi pieniędzmi pan wpłacił wiadomą sumę Kołowiczowi. Pan wie, że Kołowicza zamordowano i wpłaconej mu przez pana sumy przy nim nie znaleziono. Wszystko więc wskazuje na to, iż zrabowano mu ją tegoż wieczora, co ją od pana otrzymał.

— Teraz wszystko rozumiem i przepraszam za moje oburzenie. Pan ma pełne prawo do tych wyjaśnień i natychmiast zlecę mojemu kasjerowi panu Woińskiemu, aby ich panu udzielił w sposób jak najbardziej wyczerpujący. Przyznam się panu tylko, że gdyby pan zażądał tych wszystkich rzeczy ode mnie w tonie spokojniejszym, grzeczniejszym i nie tak uroczystym, bo grzeczność nie zawadzi nawet u urzędników sądowo-policyjnych, oszczędziłby mi pan chwili silnego wzburzenia i słów, które może nie powinny były paść z moich ust..

Lisiewicz pozostał nadal całkowicie zimny i nie odpowiedział na to ani słowa.

Roman poszedł do kasy szepnął parę słów Woińskiemu i wrócił.

W tej samej chwili wszedł do kasy mały siwy staruszek. Był to właśnie ów rzeczoznawca, nazwiskiem Rakun.

Woiński rzekł mu:

— Wnioskując z tego, co mi mówił mój szef, pan pragnie wiedzieć, jakiemi pieniędzmi wpłaciliśmy należność panu Kołowiczowi. Było to 28 lipca. Jak pan może się przekonać z kwitów o stanie kasy, mieliśmy wtedy tylko srebro i banknoty. Nie było żadnych czeków, weksli, akcji i obligacji.

Podsunął wszystkie księgi staruszkowi, który przejrzał je starannie.

Poczem rzekł:

— Wie pan co? Mam nawet dla pana coś, co pana zainteresuje. Z owych pieniędzy część otrzymaliśmy z prowincji w listach wartościowych, które podawały nam dla pewności numery banknotów. Ponieważ mam jeszcze te listy, może pan sobie zapisze owe numery. To ułatwi potem władzom sądowym ściganie mordercy. Przyda się to panu?

— Owszem, nawet bardzo. Dziękuję.

Podczas tej rozmowy wszedł do kasy Lisiewicz i bacznie się jej przysłuchiwał.

Do nich obu już więc zwrócił się Woiński, mówiąc:

— Mogę nawet panom podać jeszcze coś takiego co jeszcze bardziej, może niż numery banknotów, zdoła ułatwić panom zadanie. Mam powiedzieć?

— Ależ, owszem, koniecznie. Będzie to dla nas bardzo cenne — szepnął Lisiewicz, słuchając z napięciem, co teraz mu powie Woiński.

Dalszy ciąg jutro.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Mając przy sobie dwieście tysięcy złotych, Artur udał się do Juli już w zupełnie innym humorze, niż gdy z rana wychodził z domu, nie mając grosza przy duszy, a ogromne potrzeby. Nietylko, że nie miał tych pieniędzy, które mu teraz były tak niezbędne, ale nie widział nawet najmniejszej możliwości zdobycia ich.

Ta świadomość bezsilności, jaka go opanowała dziś z rana doprowadzała go do rozpaczy.

Były chwile w ciągu tego ranka, że był bliski samobójstwa.

Nie widział najzupełniej innego wyjścia z tej straszliwej sytuacji, zdawałoby się najzupełniej bez ratunku i nadziei.

Bo czyż mogła być rozpacz większa, niż znalezienie się bez grosza właśnie teraz, u celu tak gorących pragnień, których urzeczywistnienie przyszło mu z tak ogromnym trudem.

Był zdecydowany: jeżeli nie dostanie pieniędzy od lichwiarza, to kula w łeb i po wszystkiem.

Zgóry zaś zdawał sobie sprawę, że możliwości otrzymania pieniędzy niema prawie żadnych.

Lichwiarz Szymon należał do najbezwzględniejszych.

Jeżeli Artur szedł do niego, to tylko, aby wyczerpać wszystkie możliwości.

Pozostałe resztki pieniędzy Artura nie starczyłyby nawet na opłacenie hotelu, a już tem bardziej na bilet do Warszawy.

Nie mógł teraz bez pieniędzy nawet pokazać się Juli, która już tak się niecierpliwiła, pragnąc czem prędzej wracać do matki.

Jedna myśl jeszcze przemknęła mu przez głowę: iść do ojca...

Snuł ją dalej i rozwijał: iść, poprosić o przebaczenie za wszystko.

Był niemal najzupełniej pewien, że gdy ojciec przekona się o całej prawdzie i gdy Artur zrobi dobrą minę, wszystkie zatargi ustaną, mgły się rozproszą i sytuacja będzie uratowana.

Ojciec spewnością nie zawaha się dopomóc mu w ciężkiej sytuacji, a gdy ujrzy Julę, pozwoli mu nawet na ślub z nią.

Myśli te jednak Artur po chwili odrzucił z oburzeniem....

Wciąż mu bowiem stał jeszcze przed oczyma wyobraźni ohydny widok, który go niegdyś tak przeraził w japońskim saloniku domku Lili.

Ojciec, leżący pod tapczanem i spoglądający błędnemi oczyma o śmiertelnym lęku... Było to wspomnienie tak wstrząsające i tak okropne w swej ohydzie, że Artur czuł, iż nie potrafi się przemóc, aby od takiego człowieka brać pieniądze, choćby to nawet był ojciec rodzony i nawet mu je proponował...

Na szczęście wszystkie te koszmarne myśli można było już od siebie raz na zawsze odpędzić.

Choć dręczyły go przez cały ranek jeszcze dzisiejszy, w tej chwili już pierzchnęły daleko, nie pozostawiając po sobie nawet najmniejszego śladu.

Artur był teraz u szczytu szczęścia...

Było mu tak lekko na duszy, tak radośnie i promiennie, że chciał teraz cały świat objąć i uściskać, skakać do góry, jak dziecko..

Już nawet nie szedł, tylko biegł do Juli i czuł się tak, jakgdyby mknął do niej na skrzydłach.

Gdy wreszcie wpadł do Juli, twarz mu tak promieniała szczęściem i radością, że Jula nawet się zdziwiła i zapytała go:

— Cóż się z tobą dzieje? Tak tryskasz szczęściem i radością, jak bodaj jeszcze nigdy. Co się stało?

Stało się to — odparł Artur — że mam ciebie dla siebie już na zawsze. Czyż może być coś milszego dla mnie na świecie? Co byłoby większym powodem do szczęścia?

— Nie, to musi być chyba coś więcej — nalegała Jula — przecież ja doskonale pamiętam jak wyglądałeś dawniej. Nawet w chwili, gdy mnie odzyskałeś po tylotygodniowych staraniach nie miałeś twarzy tak rozpromienionej, jak obecnie. Powiedz, czy wydarzyło się coś szczególnego? Domyślasz się chyba, jak mnie wszystko interesuje.

Wobec tego Artur postanowił powiedzieć Juli wszystko.

Opowiedział wszystko po kolei..

Gdy doszedł do tego miejsca opowiadania, że rzucił się na starego lichwiarza i tamten padł zemdlony. Jula drgnęła z przerażenia i o mało sama nie zemdlała...

Artur pośpiesznie zapewnił ją więc że nic złego się nie stało, ponieważ wnet potem Szymon się ocknął.

Dodał:

— Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Gdy stary przekonał się, że mogąc skorzystać z jego omdlenia i zabrać mu dowolną sumę pieniędzy z otwartej kasy, nie uczyniłem tego jednak, był tem tak wzruszony, że zgodził się dać mi tyle pieniędzy, ile tylko zapragnę. Dał mi je rzeczywiście i teraz już nic i nikt nam nie grozi. Niema już żadnych przeszkód dla naszego szczęścia.

Jula bardzo się ucieszyła. Postanowili wyjechać do Warszawy nazajutrz. Narazie Artur uważał za najważniejsze iść do komisarjatu przekonać się jaki los spotkał handlarzy żywym towarem. Ubrali się i poszli.

Dalszy ciąg pojutrze.

Jutro dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t. „POŻERACZ SERC KOBIECYCH".

Marzec
16
Sobota
Eufrazyny

Echa procesu b. dyr. „Caro“

Jak się dowiadujemy prok. dr. Boryczko wniósł wczoraj apelację przeciw niskiemu wymiarowi kary na jaki został skazany b. dyr. Kasy Targowej „Caro“ p. Landau.

Z walnego zgromadzenia KOZK.

Onegdaj odbyło się Walne zgromadzenie K. O. Z. K. w lokalu Zw. Motocyklowego w Krakowie.

Po zagajeniu przez prezesa Jaworskiego, uczczono jedno minutowem milczeniem pamięć zmarłych członków, a te Radcy Kwapniewskiego i Wł. Wandora.

Przewodniczącym zebrania został wybrany p. red. Statter. Po sprawdzeniu pełnomocnictw przystąpiono do sprawozdań ustępującego zarządu, a to sekretarza, skarbnika i kapitana. Następnie rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja przy udziale wszystkich obecnych, w której poruszono upadek kolarstwa i środki, któremi należy zapobiec dalszemu upadkowi. Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono ustępującemu zarządowi votum zaufania jednogłośnie.

Po przerwie został wybrany nowy zarząd:

Prezes: Albin Jaworski, Wiceprezes: St. Kotarba, Sekretarz: H. Nachsatz, Skarbnik: St, Fijał, Kapitan: Wł. Drozdziewicz i M. Kołek, Gospodarz: Domaradek.

Ref. Prasowy: Red. Kwiatkowki A. Zastępcy: Banaś, Heinrich, Zieliński. Komisja Rewizyjna. Przew. Red. Statter, Singer, Makowski. Sąd Arbitrów J. Zapałowicz, Weiss, Dr. Michałowski.

Następnie uchwalono szereg wniosków do najważniejszych należy:

Przystąpianie do akcji protestacyjnej w sprawie nowego podatku od imprez sportowych i wydelegowano p. Domaradka do reprezentowania K. O. Z. K. na konferencji zwołanej przez K. O. Z. P. N.

Na tem Walne Zgromadzenia zamknięto.

Potrącona przez motocyklistę

Wroński Henryk, zamieszkały w Krakowie przy ul. Mieszczańskiej 6, jadąc wczoraj w południe motocyklem ul. Wiślną w kierunku Rynku głównego, w czasie wyjeżdżania potrącił kierownicą przebiegającą przez jezdnię Reginę Warszawską, lat 11, uczenicę szkoły powszechnej, zam. przy ul. Zabłocie 61, która wskutek tego potrącenia upadła na jezdnię i doznała szeregu obrażeń na całem ciele.

Warszawska po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej odeszła do domu.

Wrońskiego wraz z motocyklem zatrzymano.

Funkcjonarjusz magistracki w roli akuszerki

Zamieszkała w Skniłówku Nr. 104 pod Lwowem młoda kraw czyni, Marja Dusza „zapomniała się“ ze swoim narzeczonym Józefem Młynarowiczem, a owocem tego „zapomnienia“ było zajście w ciążę.

Pan Młynarowicz miał przyjaciela strażnika zakładu czyszczenia miasta Władysława Cholewę, który zdradzał akuszerskie zdolności. Sprowadził więc Młynarowicz Cholewę do swej narzeczonej i ten jakiemś metalowem narzędziem dokonał niedozwolonego zabiegu. Zabieg ten udał się, ale pacjentka się rozchorowała, tak, że musiano ją przewieźć do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

KRONIKA KRAKOWA

Kraków w dniu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego

Z okazji zbliżających się uroczystości Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, P. Prezydent stoł. król. m. Krakowa Dr. Mieczysław Kaplicki wydał do mieszkańców miasta następującą odezwę:

Obywatele! Podobnie jak co roku, stary królewski Kraków w dniu 19 marca święcić będzie **najradośniejszą uroczystość Imienin I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.** Dzień ten już stał się tradycyjnym świętem Krakowa, napełniając dumą serca wszystkich jego Obywateli, tu bowiem, w cieniu Wawelu i Marjackiej świątyni, rodził się dzięki mocarnej dłoni Komendanta Czyn Wyzwoleńczy, stąd też pod Jego Wodzą wyruszyły pierwsze oddziały polskich żołnierzy, aby podjąwszy trud naszych Ojców, podążyć ku słonecznym szlakom Niepodległości Ojczyzny!

Dzięki czyniąc Opatrzności za to, iż miastu naszemu dozwoliła spełnić najdonioślejszą rolę w dziele Odrodzenia, pobiegnijmy myślami w dniu tym ku chwilom owym, kiedy **do Wodza w szarym mundurze przylgnęły na śmierć i życie serca najlepszych synów Krakowa, niosąc Mu w ofierze wiarę, życie i krew.**

Dziś w wyzwolonej dzięki Niemu Ojczyźnie, w dniu Jego Imienin, dajmy wszyscy dobitny wyraz uczuciom naszych dusz, **które zawsze do Niego należały i zawsze do Niego należeć będą!**

W tym celu wzywam jaknajgorącej wszystkich Obywateli Krakowa do wzięcia powszechnego udziału w tegorocznych uroczystościach, które odbywać się będą w dniach od 17 do 19 bm. programu podanego w afiszach.

Równocześnie w związku z wyszczególnionym programem apeluję do wszystkich Właścicielu realności o jaknajokazalsze przybranie w dniach 18 i 19 b. m. wszystkich domów na obszarze Krakowa chorągwiami o barwach państwowych i miejskich oraz przyozdobienia okien nalepkami.

W powszechnym zjednoczeniu uczuć dla Dostojnego Solenizanta, z najgorętszemi Dlań życzeniami trwałego zdrowia i pomyślności, niechaj w dniach tych z głębi przepełnionych miłością serc wszystkich obywateli Krakowa uleci ku niebu ten okrzyk radości i szczęścia.

Niech żyje Józef Piłsudski! Niech żyje Najukochańszy Komendant i wódz Narodu!

Dr. Mieczysław Kaplicki wr
Prezydent stoł. król. m. Krakowa

Żywcem zasypany przy ulicy Krowoderskiej

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj funkcjonarjusz wodociągu miejskiego w Krakowie Karol Orzechowski, lat 54, zam. przy Aleji 29 Listopada 19.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 29 maja ubiegłego roku osk. Orzechowski kierował robotami ziemnemi przy zakładaniu rur na ul. Krowoderskiej.

W tym celu Orzechowski polecił wykopać rów głębokości 80 na 150 cm. Janowi Dubielowi, bez zabezpieczenia ścian deskami.

Skutek był ten, że przez zaniedbanie zabezpieczenia boków ścian, ziemia runęła i przysypała Dubiela, który doznał załamania czaszki, skutkiem czego nastąpiła u niego ślepotę lewego oka, a wedle orzeczeń biegłych lekarzy trwałe kalectwo.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania biegłych.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski osk. prok. dr. Jarosiński.

W przebraniu kobiety grasował pod Uniw. Jag.

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj niecodzienną sprawę 21-letniego Józefa Goldbergera zamieszkałego na Placu Serkowskiego 3 w Podgórzu oskarżonego o pobicie st. posterunkowego P.P.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 5 listopada ubiegłego r. oskarżony przebrany za kobietę zachowywał się w miejscu publicznym a to pod Uniwersytetem Jagiellońskim w sposób nasuwający podejrzenie o czyny nierządne.

Gdy oskarżony skierował się w ul. św. Anny, st. posterunkowy Musiał zatrzymał Goldbergera by go odprowadzić na komisarjat celem przesłuchania. Wówczas oskarżony począł się szarpać i pogryzł post. Musiała po rękach.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Goldberga na 4 miesiące więzienia.

Rozp. przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Kobieta hersztem bandytów

W Nawsiu, w pow. ropczyckim, dokonało pięciu bandytów napadu rabunkowego na dom Agaty Kulpińskiej.

Kulpińska wraz z swą córką Barbarą, słysząc, że sprawcy dobijają się do drzwi uzbroiła się w siekierę, chcąc stawić opór bandytom. Sprawcy po wywarzeniu drzwi wpadli do mieszkania a widząc Kulpińską uzbrojoną w siekierę, zdołali ją obezwładnić, zadając jej przy tem, pałkami nabijanemi gwoździami, rany w głowę tak, że Kulpińska straciła przytomność. Bandyci splądrowali mieszkanie, zabierając różne rzeczy, poczem zbiegli.

W czasie dochodzeń okazało się że napadem kierowała kobieta. Energiczny pościg policji doprowadził do ujęcia przywódczyni bandytów w osobie Weroniki Jaskóły. Pościg za dalszymi bandytami trwa.

Obrabowali kiosk obok Teatru Miejsk.

Dnia 9 marca ubiegłego roku dokonano w nocy napadu rabunkowego na kiosk tytoniowy na Plantach obok Teatru Miejskiego w Krakowie, skąd skradziono około 7.000 zł. gotowki.

Przeprowadzone śledztwo i po mozolnej pracy ujęto sprawców tego włamania którymi się okazali Józef Cędłek lat 16, Karol i Leopold Skraba, oraz Józef Jędrzejczyk, nałogowi złodziejaszkowie.

Wczoraj stanęli wszyscy przed sędzią dr. Zalipskim i osk. publ. dr. Dulębą w sądzie okr. karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Cędka na 6 m. domu poprawy, resztę zaś osk. po jednym roku c. więzienia.

Sensacyjna afera

Przed trybunałem sądu w Sanoku toczyła się rozprawa 23-letniego Mikołaja Hwozda i 21-letniej Feni Sachar.

Akt oskarżenia zarzuca Mikołajowi Hwoździe znielewolenie 14-letniej Paraski Karpa i utrzymywanie z nią intymnych stosunków przez prawie dwa lata.

Fani Sachar odpowiadała za nakłanianie Karpównej do stosunków z oskarżonym, oraz za użyczanie swego mieszkania dla spotkań Hwozda z Karpówną.

Hwozda został skazany na 1 rok więzienia, Sachar została uniewinniona.

Wybuch benzyny przy ul. Na Stawach

Straż pożarna była wczoraj wzywana na ul. Na Stawach 18 w Krakowie, gdzie w mieszkaniu właśc. tegoż domu Wl. Kotabki w czasie gotowania na piecu wosku do podłogi nastąpił wybuch benzyny.

Podczas wybuchu zapaliła się pierzyna na łóżku stojącego w kuchni.

Straż pożar ugasiła.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Teatr miejski „To więcej niż miłość“
Teatr Żydowski „Fräulein Doktór“.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Sprzedany głos“.
Apollo „Bal w Savoyu“.
Atlantic „Amok“.
Bagatela: „Viva Villa“ oraz rewja „Plotki Krakowa“.
Dom żołnierza „Baby“.
Muzem „Czy Lucyna to dziewczyna“,
Promień: „Nana“.
Sokół „Dziwny dom“ i „Kłopoty Kohna i Ska“.
Słonko „Prywatne życie Henryka VIII.
Świt „Sztandar wolności“.
Sztuka: „Kuszenie szatana“.
Uciecha „Niedokończona symfonja“.
Wanda: „Malowana zasłona“
Zorza: „Brat djabła“

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej 15.05 Transm. z Wprsz. 13.00 Muzyka 15.45 Transm. z Warsz. 17.50 Transm. z Warsz. 18.30 Wśród czasopism 18.40 Wiadomości bieżące 18.55 Transm. z Warsz. 19.15 Pogadanka aktualna 19.25 Wiadomości sportowa 10.30 Transm z Warsz. 22.00 Koncert 22.15 Transm z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Pokrajał siostrę scyzorykiem

W Poznaniu grasowała para w osobach Heleny Michalakówny i jej brata Henryka, który okradali swych zmajomych.

Ostatnio zdołano wreszcie ustalić ich winę i zamknąć obojo do krymimału. Stało się to w związku z następującym wydarzeniem.

Żona kolejarza p. W. wyjeżdżając z Poznania zostawiła mieszkanie na opiece Michalakówny.

Kiedy wieczorem wróciła do domu, zastała mieszanie splondrowane, a Michalakównę, leżącą na ziemi w omdleniu.

Po odzyskaniu przytomności Michalakówna zeznała, że napadli ją w mieszkaniu bandyci i pobili do krwi.

Michalakówna przyciśnięta do muru, wyznała całą prawdę.

Oto powiadomiła ona swego brata, że będzie sama w mieszkaniu i przygotowała wszystkie wartościowe przedmioty które następnie wydała bratu.

Lekkie rany, które miały upozorować ślady napadu bandyckiego zrobił swej siostrze Michalak przecinając scyzorykiem w kilku miejscach skórę na szyi i piersiach.

Nagi szaleniec w żeńskiej szkole

Szkoła żeńska w Nowym Szotlandzie k. Gdańska była wczoraj terenem dzikich awantur wyprawionych przez pewnego umysłowo-chorego z Wrzeszcza.

Warjat, rozebrawszy się do naga, przedostał się przez parkan podczas przerwy w nauce na dziedziniec szkoły. Wśród dziewcząt widok nagiego mężczyzny wywołał zrozumiałą panikę. Zwołano kilku mężczyzn, którzy przez godzinę mocowali się z szaleńcem. Gdy wreszcie schronił się na drzewo, wezwano straż ogniową, która strumieniami wody zmusiła go do zejścia na ziemię.

Nieszczęśliwego odstawiono do zakładu dla umysłowo-chorych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. ... obne 15 gr ... za ...
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02